BIURO WYCINKÓW CLOB PRASOWYCH

Młodzieżowa Agencja Wydawnicza RSW „Prasa-Książka-Ruch"

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

SŁOWO POLSKIE
ul. Podwale 62
50-010 Wrocław

Nr 218 z dn. 18-09-91

665

WIECZORY TEATRALNE

Made in samorząd

Sytuacja w kulturze staje się coraz bardziej dramatyczna. Do braku pieniędzy należy dodać brak jasnej i konkretnej koncepcji tzw. polityki kulturalnej. Ale, jakby wbrew inercji ze strony Ministerstwa Kultury i Sztuki, pomimo iż stoją nad przepaścią, teatry rozpoczęły kolejny sezon artystyczny. We Wrocławiu odbyły się właśnie dwie pierwsze premiery („Amadeus" i „Tango") tego sezonu. Optymizmem napawa nie tylko ich poziom, ale i fakt, iż pomocy finansowej przy ich realizacji udzielili: Komisja Kultury Rady Miejskiej i samorząd Wrocławia.

SPOWIEDZ SALIERIEGO

„Amadeus" Petera Shaffera został wyreżyserowany w Polsce przez Romana Polańskiego (czerwiec 1981) zaledwie kilkanaście miesięcy po prapremierze londyńskiej i w pięć miesięcy po inscenizacji na Broadwayu. Wrocław na swojego „Amadeusa" czekał ponad 10 lat. Blisko trzygodzinny spektakl, wyreżyserowany w Teatrze Polskim przez Wojciecha Adamczyka zakończyła stojąca owacja premierowej publiczności. I nic dziwnego skoro potrzeba sukcesu jest tak silna, iż każdemu spektaklowi skłonni jesteśmy przypisywać miano wydarzenia. Dla mnie nie ulega wątpliwości, iż przedstawienie to wyraźnie udowodniło, iż klasyczny teatr znajduje się w niezłej kondycji.

Muszę przyznać, iż nie jestem szczególnie zafascynowany dramatem Shaffera, co jednak nie przeszkadza mi dostrzegać w nim intrygującego i apetycznego materiału do scenicznej obróbki. W tym jednak przypadku pomysł na inscenizację, o ile nie ograniczał się do bombonierkowej efektownej i oryginalnej scenografii Wojciecha Jankowiaka, przypominał mi coś w rodzaju ukrytej, drugiej strony księżyca. Ten spektakl jest zbyt długi, przez co momentami nazbyt nużący i za mało soczysty. Skoro reżyser zrezygnował z wykorzystania pełnej przestrzeni scenicznej Teatru Polskiego i większość akcji zdecydował się rozegrać kameralnie, na głębokości kilku metrów, to chciałbym zobaczyć więcej emocji i być porwanym przez wartkie tempo.

Jeśli wszak zdecydowałem się na tych kilka uwag i zrezygnowałem z umieszczenia w tytule niniejszej recencji przymiotnika „przydługa" to dlatego, iż coraz bardziej szanuję i podziwiam aktorów z Polskiego. „Amadeus" to historia o biednym Salierim — kompozytorze, nadwornym kapelmistrzu Józefa II, który wszedł do historii dzięki genialnemu Mozartowi. To opowieść o zazdrości i sumieniu. To postać pomyślana i napisana wręcz dla Igora Przegrodzkiego. Tylko wielcy mistrzowie sceny potrafią tak pokazać małość i tragedię wet bardziej wielkim i jakże tragicznym Wolfgangiem. Uważajcie na Reczka, nie dajcie się zwieść jego fenomenalnie komicznej twarzy, bowiem za chwilę zmusi was do płaczu. Równie miłym dla mnie zaskoczeniem była Konstancja Weber, w której to roli żony Mozarta wystąpiła Halina Rasiakówna. Przekonajcie się, iż potrafi być zarówno płochym podlotkiem jak i złamaną przez los kobietą. Równie udanie wypadły wszystkie postacie drugiego planu, np. subtelnie z dowcipem przez Edwina Petrykata, zagrany cesarz Austrii. Niewiele jest w Polsce teatrów, które mają tak profesjonalny i zgrany zespół aktorski, niewiele jest scen, gdzie tak trzyma się dialog.

ROBERT RÓŻYCKI

„Amadeus", P. Shaffer, przekład — Bogumił Trelkowski, reż. — W. Adamczyk, scen. — W. Jankowiak, kostiumy — Marta Hubka, charakteryzacja, peruki i kapelusze — Zofia Hejne-Bregułła, opr. muz. — Jan Wichrowski, ruch sceniczny — Jerzy Kozłowski, korepetycje włoskiego — Teresa Tołłoczko, Teatr Polski, Wrocław, 14 września 1991 r.